

---

## BEZDOMNOŚĆ

Mieszkając w wielkim mieście co rusz ich spotykamy... na dworcach, w parkach, na parkingach galerii handlowych czy pod osiedlowymi sklepami. Jak reagujemy? Odwracamy z niechęcią głowę unikając kontaktu wzrokowego, przechodzimy obojętnie czy dajemy parę drobnych aby uspokoić sumienie i nie zastanawiać się nad ich losem.

Kim są? Zniszczona twarz, zniszczone ubranie, z całym dobytkiem spakowanym w jedną torbę. Pokrzywdzeni przez innych, przez los czy przez siebie samych?

W czasach PRL-u bezdomność z założenia nie mogła istnieć. To temat o którym się nie mówiło. Bezdomność nie pasowała do młodego socjalistycznego państwa, które dbało o swoich obywateli. Bezdomność to domena zgniłego, krwiożerczego kapitalizmu. Do niechlubnej historii przeszły konferencje prasowe rządu na których informowano o wysyłaniu śpiworów dla bezdomnych w Nowym Jorku. Polski ten problem nie dotyczył. Czy na pewno? W połowie lat 80. zaczęto werbalizować problem bezdomności. Według zapisu w Dzienniku Ustaw z 1983 r. bezdomność traktowano jako społeczne pasożytnictwo, konsekwencję indywidualnej dewiacji ludzi, którzy nie chcieli brać udziału w wysiłku współtworzenia socjalistycznej pomyślności. Rozwiązaniem problemu były represje prawno-karne. Po raz pierwszy w czasach powojennych badania dotyczące bezdomności zaczęto prowadzić na początku lat 90. W tym też czasie problem bezdomności przybrał na sile. Przekształcenia gospodarce, zamykanie wielkich zakładów pracy i idący za tym wzrost bezrobocia sprawiły, że coraz więcej ludzi nie potrafiło odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Definiując bezdomność warto przyjrzeć się jej z dwóch ujęć. Bezdomność w ujęciu socjologicznym to problem, zjawisko społeczne, charakteryzujące się brakiem domu, brakiem miejsca zamieszkania. W ujęciu psychologicznym to kryzysowy stan egzystencji osoby nie posiadającej faktycznego miejsca zamieszkania, pozbawionej środków niezbędnych do zaspokojenia elementarnych potrzeb, trwale wykorzenionej ze środowiska w wyniku rozpadu więzi społecznych i akceptującej swoją rolę społeczną.

Przyczyny bezdomności są różnorodne. W artykule oparłam się na badaniach profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego Eugeniusza Moczuka. W swojej klasyfikacji podzielił przyczyny bezdomności na te zewnętrzne i te uzależnione od postawy samej osoby bezdomnej.

Wśród tych pierwszych wyróżnia on przyczyny wynikające:

1. z sytuacji społeczno – ekonomicznej kraju, w tym wzrostu bezrobocia, postępującej likwidacji hoteli robotniczych, braku miejsc w szpitalach, zakładach opiekuńczych, domach pomocy społecznej, braku opieki nad wychowankami domów dziecka po ukończeniu przez nich 18-tu lat, braku ośrodków dla nosicieli wirusa HIV;

2. z sytuacji prawnej, polegającej na możliwości wyeksmitowania lokatora „do nikąd” za zaległości w opłatach czynszowych;
3. z przyczyn związanych z patologiami, w tym z powodu alkoholizmu, przestępczości, odrzucenia lub braku opieki ze strony najbliższych, rozwodu lub trwałego rozpadu więzi formalnych lub nieformalnych, prostytucji kobiet, przemocy w rodzinie;
4. z przyczyn natury socjopsychologicznej, w tym świadomego wyboru innego sposobu życia, odrzucenia obowiązującego systemu wartości;
5. z przyczyn osobowościowych, w tym poczucia niższości, osamotnienia, wstydu, przekonania o złej naturze świata i ludzi;

Wśród przyczyn leżących po stronie samych bezdomnych E. Moczuk wymienia:

1. czynniki związane z zakłóconym procesem socjalizacji w grupach pierwotnych, w tym złego przygotowania do samodzielnego życia, brakiem możliwości samodzielnego mieszkania, niemożnością zamieszkania z najbliższymi po rozwodach, separacjach, powrotach z więzienia;
2. czynniki związane z nieumiejętnością przystosowania się do sytuacji społeczno – ekonomicznej w tym poddawanie się przedmiotowemu traktowaniu przez pracodawców, brakiem możliwości zatrudnienia się za godziwą płacę;
3. przyczyny związane z nieprzystosowaniem się do sytuacji obyczajowo – kulturowej, w tym traktowanie współmałżonków jako własności, rozwody, niełożenie na rodzinę;
4. przyczyny związane z piciem i nadużywaniem alkoholu.

Instytucje pozarządowe zajmujące się problemem bezdomności sygnalizują, iż wśród populacji osób bezdomnych wyraźnej zmianie ulega przekrój zawodowy i społeczny. Do placówek dla bezdomnych coraz częściej zgłaszają się osoby posiadające wykształcenie średnie i wyższe. Obniżeniu ulega wiek bezdomnych, w szczególności samotnych matek z dziećmi oraz narkomanów i nosicieli wirusa HIV.

Jako współwystępujące z bezdomnością wymienia się najczęściej alkoholizm, przestępczość, narkomanię, dezintegrację rodziny, choroby psychiczne, obniżenie poziomu rozwoju intelektualnego, przemoc w rodzinie, prostytucję, żebractwo, zespół nabytej bezradności, kalectwo i zaniedbane leczenie różnorodnych schorzeń.

Na koniec podejście psychologiczne do tematu bezdomności. W literaturze o orientacji psychologicznej wspomina się o osobowościowym syndromie bezdomności oraz niemożności poradzenia sobie z trudną sytuacją życiową, która powoduje, że osoby bezdomne utraciły wolę, umiejętność i motywację do konstruktywnego pomysłu na dalsze życie, są niezdolne do

---

kierowania własnym losem. Syndrom osobowościowy to także skutek bezdomności, przyjęcie filozofii życiowej, charakterystycznego sposobu postępowania bezdomnego, czyli zaakceptowanie w sobie specyficznej osobowości bezdomnego.

Jaka jest liczba bezdomnych w Polsce? Wg tegorocznego spisu przeprowadzonego w nocy z 8 na 9 lutego 2017 roku w schroniskach dla bezdomnych, noclegowniach, w domach dla matek z dziećmi, ośrodkach interwencji kryzysowej, szpitalach, hospicjach, więzieniach, izbach wytrzeźwień, ogródkach działkowych jest ich obecnie 33408 osób. Liczba ta, w porównaniu z badaniem z 2015 roku zmalała o 2753 osoby. 84 % ogólnej liczby bezdomnych stanowią mężczyźni.

Po garści rozważań teoretycznych chcę się podzielić moimi doświadczeniami w kontaktach z osobami bezdomnymi. Nim na mojej drodze zawodowej zaczęły się pojawiać osoby bezdomne, wykluczone, funkcjonujące na marginesie społeczeństwa, jak większość pewnie osób odczuwałam naturalny lęk, czasami niechęć. Z góry pewnie oceniając, że sami są sobie winni, że po ich stronie leży przyczyna ich życiowych niepowodzeń. Moje kontakty z osobami bezdomnymi mają miejsce w różnych miejscach. Pierwsze były w Oddziale Leczenia Alkoholowych Zespołów Abstynencyjnych, gdzie przez kilka lat pracowałam jako terapeuta. Oddział ten często był jedynym miejscem gdzie mogli liczyć na pomoc medyczną, opatrzenie ran, czasem pozbycie się insektów. Przez te kilka dni mieli wykonywane badania, czasem po raz pierwszy od wielu lat, regularnie zjadali posiłki i mieli możliwość przespać się w czystym łóżku. Jakież było moje zdumienie, gdy na propozycję dalszego leczenia w oddziale terapeutycznym mówili: nie. Nie chcieli podjąć terapii odwykowej, która wydawała się być krokiem w kierunku wychodzenia z bezdomności, krokiem w kierunku życia. Z rozmów z nimi wynikało, że dla nich szpital, oddział terapeutyczny to ograniczenie ich wolności. I wracali na ulicę, do tymczasowych schronień, darmowych jadalni, miejsc wydawania odzieży, publicznych łazni od czasu do czasu. Wracali do żebrania... i do picia.

I powracali zwykle za jakiś czas, coraz bardziej zniszczeni, coraz bardziej chorzy. Ale zdarzali się i tacy, którzy znajdowali w sobie motywację do zmiany. Z tymi spotykałam się już w mojej dalszej pracy terapeuty w Oddziale Terapii Uzależnienia od Alkoholu. Z moich obserwacji część osób bezdomnych podejmujących 7-tygodniową terapię kieruje się chęcią uzyskania bezpiecznego schronienia, ale są i tacy dla których terapia jest szansą na wyjście z bezdomności.

Kolejnym miejscem, w którym mam kontakt z osobami bezdomnymi jest Przytulisko dla Bezdomnych Kobiet prowadzone przez siostry Albertynki. Już drugi rok współpracuję, wraz z innymi terapeutkami Oddziału Terapii Uzależnienia od Alkoholu w ramach projektów

edukacyjnych oraz programu pracy nad kobiecością. Bezdomność kobiet ma nieco inne oblicze. Rzadziej mamy tu do czynienia z alkoholizmem czy innymi uzależnieniami. Częściej to zbieg życiowych okoliczności, sytuacje doświadczania przemocy, zadłużenia, brak zaradności, brak pracy czy utrata osób najbliższych. Brak rodziny, przyjaciół, sieci wsparcia czy problemy zdrowotne sprawiają, że kobiety tracą dach nad głową. Póki są w miarę młode, sprawne udaje im się znaleźć pracę wraz z możliwością zamieszkania. Opiekują się starszymi osobami, pracują w gospodarstwach rolnych. Ale kiedy same podupadają na zdrowiu stają się mniej wydajne, niepotrzebne, zbędne... Czasem zostają same bo nigdy nie założyły rodziny a same nie są w stanie utrzymać domów czy mieszkań. Czasem licząc na pomoc dalszych krewnych przepisywały im swoje mieszkania i oszukane przez nich zostawały bez dachu nad głową. A są i takie, które doświadczając przemocy opuszczały swoje domy uciekając przed oprawcą.

Ile kobiet, tyle historii. Ale i ile kobiet tyle postaw. Od wdzięczności do niechęci. Od traktowania przytuliska jak domu do myślenia o tym miejscu jak o przechowalni. Ale zdecydowana większość kobiet traktuje to miejsce jako ciepły, bezpieczny azyl. Z definicji tymczasowy ale jednak dom. W którym mogą liczyć nie tylko na dach nad głową, czyste łóżko i ciepły posiłek ale i na wsparcie i realną pomoc. To miejsce gdzie odradza się duchowość, nawiązują przyjaźnie, odkrywają talenty. To miejsce gdzie zmienia się spojrzenie na świat, miejsce gdzie nabiera się przekonania że jestem dla kogoś ważna, że moje problemy są istotne. Miejsce gdzie nabiera się nadziei, że można żyć inaczej. Panie mieszkające w Przytulisku i opiekujące się nimi Siostry Albertynki zaprosiły mnie na zorganizowane przez siebie przedstawienie. Poszłam na nie wraz z nastoletnią córką. Zarówno ja jak i moja buntująca się nastolatka miałyśmy łzy w oczach kiedy oglądałyśmy widowisko o tym miejscu pod tytułem „Miejsce z którego widać niebo”. Na przestrzeni kilku miesięcy miałam okazję śledzić zmiany jakie zachodziły w uczestniczkach naszych spotkań. Pewnie, że nie wszystkie, ale cześć z Pań pozwalała sobie na otwartość, na mówienie o swoich problemach, nabierały sił do walki o swoje lepsze życie. Podejmowały decyzję o dalszej terapii, o podjęciu pracy, rozpoczynały starania o odzyskanie dzieci, domów. Znajdywały w sobie siłę, którą wykorzystywały w walce o swoje życie.

I ostatnie już miejsce mojego kontaktu z osobami bezdomnymi. Mieszkanie chronione dla osób uzależnionych ze współwystępującymi zaburzeniami psychicznymi, którym opiekuję się wraz z koleżanką terapeutką. Na chwilę obecną mieszka w nim trzech panów. Wszyscy po programie podstawowym terapii z abstynencją od kilku do kilkunastu miesięcy. Nie czas i miejsce na historię ich życia. Ale czas na moją refleksję. Pamiętam, kiedy spontanicznie podjęłam się opieki nad mieszkaniem a po pewnym czasie przyszła myśl, czy to bezpieczne, czy sobie poradzę, jacy będą, czy nie będą stwarzali dla nas opiekunów zagrożenia.

---

A to z czym spotykam się od dwóch miesięcy to wdzięczność i życzliwość. Otwartość na zmiany, na nowe trzeźwe życie. Zaangażowanie w dalszą terapię, chęć uczynienia z mieszkania, tymczasowego przecież tylko, prawdziwego domu.

Z wzruszeniem patrzę jak Panowie z radością pokazują jak ozdobili mieszkanie, posprząтали, umyli okna czy przygotowali coś smacznego. Jak integrują się ze sobą, wspierają, tworzą coś na kształt rodziny. To co odczuwam z ich strony szczególnie to wdzięczność za to, że ktoś podał im rękę, pomógł, dał spokojny, bezpieczny dom, dzięki czemu mają szansę na powrót do samodzielnej godnej egzystencji.

Na podsumowanie cytuję... słowa Melody Beattie, amerykańskiej autorki, jednej z pionierek ruchów wspierających powrót do trzeźwości. Słowa o wdzięczności.

„Wdzięczność otwiera pełnię życia. Sprawia, że to co mamy wystarcza. Zamienia opór w akceptację, chaos w porządek, konfuzję w klarowność. Może zamienić posiłek w ucztę, mieszkanie w dom, obcego w przyjaciela. Wdzięczność nadaje sens przeszłości, przynosi spokój dzisiaj i tworzy wizję jutra”

Renata Strój

Źródła:

1. E. Moczuk: Bezdomność jako problem społeczny w świadomości osób bezdomnych / Eugeniusz Moczuk // Polityka Społeczna. – 2000, nr 10, s. 14-17.
2. Wyniki raportu Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej z lutego 2017r.